Cena 100.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 6. Kraków, dnia 3 lutego 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,000.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 15. groszy w tekście 30 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.208.

Do wszystkich dobrej woli.

Rokujący tak wielkie nadzieje tak polityczne, jak jak społeczne ruch ludowy, w ostatnich czasach załamał się i stracił nie tyle na sile swojej, która jest ogromna, ile na świadomej celu orjentacji. Stało się to dzięki nieodpowiedniej polityce kierowniczych partyj ludowych, które umiały wprawdzie budzić i organizować lud w imię jego potrzeb i postulatów, ale niestety nie potrafiły zdobyć się na wypracowanie z pomocą organizacyjnej siły ludowej tego wszystkiego, co gwarantowałoby urzeczywistnienie praw ludu. W polityce ludowej popełniono dwa zasadnicze błędy, które same przez się musiały spowodować to, co się stało. Pierwszym i to największym błędem niezrozumienie, że przedewszystkiem wszelkimi siłami i kosztem, choćby największych ofiar ze strony ludu, należy zbudować i ugruntować państwo, oraz sprawnie działającą władzę państwową.

Zdrowy rozum powiada, że kto chce jechać daleko i bezpiecznie, ten przedewszystkiem nie powinien żałować wydatków na sprawienie sobie dobrego i silnego wozu. Otóż takim wozem, który ma nas doprowadzić do celu, była i jest pożądna i silna państwowość, kierowana przez odpowiedni rząd. Bez państwowości silnej i ustalonej zasady rządowej, nawet najlepsze zamierzenia polityków ludowych, popieranych przez cały lud, nie mogły doprowadzić do urzeczywistnienia celów polityki ludowej. Dlatego też nic dziwnego, że dotychczasowe owoce zabiegów przedstawicieli ruchu ludowego pozostały **na papierze** w formie bardzo wiele obiecujących z ustaw uchwalonych, przez Sejm, z których dotąd lud nie ma najmniejszego pożytku, a co gorsza, sprawy takie przybrały obrót, że nawet nadzieji, iż w jakimś niezbyt odległym, a ustalonym terminie będą podjęte prace nad przyjściem z pomocą drogą ustawową ludowi.

Dlaczego?? Dlatego, ponieważ dotąd nie ma wykonawcy, któryby zdolny był tej olbrzymiej przeszkodami najeżonej pracy dokonać. **Wykonawcą tym może być** tylko silne i w środki odpowiednie wyposażone **państwo,** a wiemy, że państwo nasze, chociaż wielkie, dotąd ma organizację słabą, a pod względem skarbowym i gospodarczym wyczerpane do ostatnich granic możliwości. A że tak jest, mamy to w znacznej mierze do zawdzięczenia **krótkowzrocznej polityce** najsilniej-

Numer ten zawiera 12 stronic druku.

szych stronnictw ludowych, które, chociaż nie wprost, ale przez **karygodne zaniedbanie** sprawiły, że sprawa organizowania silnego politycznie i gospodarczo państwa została pozostawiona własnemu losowi. Wprawdzie Sejm uchwalił cały szereg ustaw umożliwiających uzdrowienie państwa, jednak sam z siebie nie wyposażył wykonawczej władzy państwowej w potrzebną do tego siłę polityczną, którą wyłącznie dla siebie zagarnął i której aż do chwili uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach dla rządu p. Grabskiego, strzegł zazdrośnie.

Ale nie tylko w stosunku do państwowości polityka wielkich stronnictw ludowych dopuszczała się zasadniczych błędów, które się mściły i mścić będą przez czas jakiś, choćby pod tym względem nastąpiła stanowcza poprawa. Pracując względnie mało i niedostatecznie dla państwa, bez którego nie można nawet marzyć o trwałem polepszeniu doli ludu, kierujący ruchem ludowym politycy nasi, stosowali taktykę, która nie tylko budziła podejźliwość u innych warstw społecznych, ale wprost uprawniała ich poniekąd do walki z naczelnymi w zasadzie słusznymi postulatami ludowymi. Zdawało im się, że można sobie pozwolić na walkę ze wszystkimi i walka ta zmusi wszystkich do poddania się. W ten sposób spodziewali się, że drogą walki i przemocy, a pod ich wodzą osiągnie lud zwycięstwo i Polska ludowa stanie się faktem. Nie zrozumieli, że tą drogą mogłaby powstać Polska chłopska, względnie chłopsko-robotnicza, w którejby panowała jedna klasa społeczeństwa i **tyranizowała inne,** jak tego przykład mamy w Rosji, a nigdy Polska ludowa w dodatniem tego słowa znaczeniu. Nie trzeba dowodzić, że w imię takich haseł zwycięstwo ruchu ludowego, byłoby klęską nie tylko dla Polski jako państwa kulturalnego, ale także dla ludu. Dlatego też nic dziwnego, że mimo nieprzebierającej w środkach agitacji, idea Polski chłopskiej, czy też chłopsko-robotniczej, u ludu, który kieruje się zdrowym instynktem, przyjąć się nie może. Lud bowiem rozumie, że oprócz czynnika siły, którą on reprezentuje, są jeszcze inne, a mianowicie kulturalne czynniki, bez których współpracy nie można myśleć o budowie prawdziwego państwa i pożądanej dla ludu przebudowy społeczeństwa. Wykluczenie tych czynników byłoby równoznaczne z cofnięciem się w okres barbarzyństwa, co jest niezgodne z ideą Polski ludowej. Postulatem Polski lud. w obecnym czasie jest praca w celu utworzenia z ludu postępowej siły politycznej, czyli doprowadzenie go do tej dojrzałości politycznej, która uzdalnia i upoważnia do decydowania o tem, jakim powinien być ustrój Polski nowożytnej, oraz do wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy i potęgę państwa polskiego.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju postawienie

Końskie nazwisko.

Pozasłużobowego austrjackiego generała Korbla rozbolały zęby. Płukał je wódką, płukał koniakiem; przykładał sok tytoniowy, opium, terpentynę, naftę; smarował jodyną, w uszy kładł watę napojoną wyskokiem — wszystko na nic. Przyjechał doktór, podłubał w zębie, zapisał chininę — ale i to pomogło tyle, co umarłemu kadzidło. A o wyrwaniu zęba generał ani słuchać nie chciał. Wszyscy domownicy — żona, dzieci, służba, nawet kuchcik — doradzali mu różne leki, a stary rządca Jan radził nawet spróbować zamówienia:

— Będzie może z dziesięć lat temu — mówił Jan — mieszkał tu w okolicy dozorca akcyzowy, to ten, proszę jaśnie pana, tak umiał zęby zamawiać, że ustawały boleć odrazu, jakby ręką odjął. Tylko się do okna odwróci, coś poszepce, splunie i po boleści! Taką już widać miał w sobie moc a siłę.

— No, a gdzież on teraz?

— Pod Kalwarją, proszę łaski pana; z tego tylko żyje. Jak kogo ząb zaboli, to zaraz do niego. Miejscowych przyjmuje u siebie, a jak go kto telegrafem wezwie, to też jedzie. Niech no pan spróbuje depeszą...

— Ech, błazeństwa. Jakiś szarlatan...

— No, niechże się jaśnie wielmożny pan generał ludzi spyta, kiedy ja nie mam wiary. Z żoną, coprawda, nie żyje, tylko na wiarę siedzi z jakąś niemrą, a gbur przytem i pijanica aż strach, ale to już trzeba przyznać, że co się tyczy kole zębów, to cuda robi!

— Co ci to szkodzi? Poślij — prosi generałowa — Ty, wiem, nie wierzysz w żadne zamawiania, a ja już na sobie doświadczyłam ich skutku. Ale choć nie wierzysz, czemuby nie popróbować, czemuby nie posłać. Głowy ci przecie nie zdejmie.

— No dobrze, dobrze — zgadza się generał. — W takich boleściach, to człowiek gotów i po czarownicę posłać. O, boli, jak rwie!... To poprostu nie do wytrzymania!... Więc gdzież to ten twój cudotwórca mieszka? No, gadajże! Jaki adres?

— O, jego to w całej okolicy każdy dzieciak zna. Niech jaśnie wielmożny pan tak zaadresuje: Wielmożny Pan Jakób... Jakób... Jakób... Bodajże cię! jakżeż się nazywa?... Na śmierć zapomniałem! Bodajże to! Jak tu wchodziłem, to wszystko miałem na języku, a teraz ani dudu... A bodajto, bodaj!

Mówiąc to, Jan kręcił się po izbie, bijąc się po głowie i drapiąc paznokciami włosy, jakby włosy były temu winne, że zapomniał tak znanego nazwiska. Generał i żona patrzą na niego i czekają z niecierpliwością.

— No, jakże? Przypomnijże sobie! No! prędzej!

— Zaraz, zaraz... Jakób... Jakób... tego, Panie tego... no i masz tobie! Zapomniałem. A to takie znane nazwisko, coś jakby od konia... Kobylin... Kobyliniec.. Nie, nie Kobyliniec. Zaraz, zaraz... Źróbczyk... Źrebczyk... Nie, i nie Źrebczyk. Ale jestem pewny, że coś od konia, tylko mi całkiem z głowy wyszło...

— Może Źróbczyński?

— E, nie. Ale zaraz... Kobylański... Kobylski... Kobylanowski...

— No, to już chyba psie, a nie końskie nazwisko. Może Źróbkiewicz?

— Nie, i nie Źróbkiewicz... Kobylewicz.. Kobyłkiewicz... aha, weźmy od ogra... Ogierski... Ogierowski... Nie.

— Więc jakże adresować? Przypomnij sobie.

— Zaraz, zaraz... Ogierowicz... Ogierek... Ogierkiewicz... Ogierkowski... A niechże cię! Zapomniałem...

— To po cóż mi tu, tępa głowo, przychodzisz z radami? — krzyknie zniecierpliwiony generał. — Wynoś mi się! Precz mi z oczu!

Po odejściu Jana, generał, trapiony okropnym bólem zębów, chwycił się oburącz za szczękę i biegał, jak warjat, po pokoju.

Jan tymczasem chodzi po ogrodzie i patrząc w nie-

sprawy ludowej, w której niewątpliwie znalazłoby się miejsce dla wszystkich klas społeczeństwa, zjednałoby nam wielu i to pożytecznych dla tego wielkiego celu przyjaciół. Ponieważ tego naprawdę dotąd nie uczyniono, ruch ludowy opanowany przez **ciasny ludowizm**, coraz więcej się rozszczepia i traci na sile. Do tego inne warstwy społeczne odczuwają w nim wroga i ile ich na to stać, zwalczają go.

Nie jest naszym zamiarem przez wykazywanie błędów potępiać kogokolwiek, jednak sprawa tak wielka i niezmiernie doniosła, jak sprawa ludowa, domaga się przedewszystkiem prawdy. Po wielu błędach i zawodach dziś lud może tylko temu powierzyć przewodnictwo, kto dla sprawy ludu ma pełne zrozumienie i chęć ofiarowania się dla niej. Nie można pozwolić na to, aby nas dalej po manowcach wodzono i karmiono gładko brzmiącymi frazesami. Domagamy się prawdziwie wielkich i pożytecznych programów, odpowiadających sile i powadze najliczniejszej warstwy wielkiego i starodawnego narodu. Dlatego precz z tymi wszystkimi, którzy nas dotąd zatruwali i chcą nadal zatruwać jadem nienawiści i zatrudniali wyniszczającą nasze siły i siły narodu walką klasową. Apelujemy więc do wszystkich, którym naprawdę sprawa ludowa i sprawa Polski leży na sercu, aby w imię wspólnego dobra, w imię ewangielicznej miłości, jęli się pracy nad uzdrowieniem ruchu ludowego, bo tylko z ludem i przez lud można zbudować podwalinę pod przyszłą wielkość Polski.

Odezwa rządu do społeczeństwa.

Do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej! Rząd obecny, powołany przez prezydenta Rzeczypospolitej i obdarzony zaufaniem Sejmu, objąwszy ster państwa, musiał postanowić zaprowadzenie ładu w gospodarce publicznej, a przedewszystkiem powstrzymanie spadku waluty, wynikającego z braku równowagi między dochodami a wydatkami państwa i nadmiernego z tego powodu druku pieniędzy papierowych, niepokrytych złotem.

Sejm i Senat dla łatwiejszego wyjścia z kryzysu finansowego udzielił rządowi szerokich pełnomocnictw, pozwalających bez zwłoki wydawać rozporządzenia, potrzebne dla uzdrowienia skarbu państwa i przeprowadzenia reformy walutowej. Przedsięwzięte dotychczas środki, podwyższenie i przyśpieszenie raty podatku majątkowego, wypuszczenie bonów podatkowych i pożyczki kolejowej, łącznie z waloryzają podatków i ściślejszem stosowaniem oszczędności w wydatkach, dają

---

bo, przypomina sobie: Źrebczykowski... Źrebienko... Kobylakowski... Kobylikiewicz... Ogrzewicz... Ogrzykowski... Nie, nie tak...

Po chwili wezwano go znów do generała.

— No, jakże? jużeś sobie przypomniał? — pyta go chory.

— Nie, jeszcze nie, proszę łaski Pana.

— Może Koński albo Koniewski? Nie?

I teraz w całym domu wszyscy zaczęli wyszukiwać różne nazwiska, pochodzące od konia, z uwzględnieniem wieku, rasy, płci, maści, niepomijając nawet grzywy, kopyt i uprzęży. We dworze, w czeladnej, w kuchni, w ogrodzie — słowem wszędzie i wszyscy chodzili tylko z kąta w kąt i drapiąc się po głowie, wymyślali nazwiska.

— Czy nie Kopytkiewicz? Kopyciński — pytają Jana. — Może Kopytko, może Grzywacz? Może Podkowikiewicz?

— Nie, nie — odpowiada i patrząc w górę nie przestaje głośno myśleć: Kobyłczewski... Końkiewicz... Ogoniewski... Ogonkiewicz...

— Tatusiu! — wołają i dzieci — pewnie Uździewicz... Łańcuszewicz... Chomątowicz...

Cała wieś w poruszeniu, bo zniecierpliwiony generał aż 5 reńskich obiecał temu, kto wpadnie na właściwe nazwisko Stąd godzinami całe gromady gromady włóczyły się za Janem, zgadując.

— Może Gniazdowski? Może Dyszlewicz?

Ale i noc już nadeszła, a depeszy jeszcze nie było można wysłać. Wszyscy już posnęli, jeden tylko generał chodzi z kąta w kąt, a stęka. Była ju pewno trzecia, gdy wyszedł i budzi rządcę.

— Czy nie Wałachowski? — pyta płaczliwym głosem.

— Nie, nie Wałachowski, jaśnie wielmożny panie — odpowiada Jan z westchnieniem winowajcy.

— No, to może nie końskie nazwisko, ale od czegoś innego?

— Nie, nie napewno od konia. To ja dobrze pamiętam, tylko...

— Ach, jak można mieć tak krótką pamięć? Dla mnie to nazwisko ważniejsze dziś, niż wszystko, bo już nie do wytrzymania — stęknął generał.

Nareszcie nie mogą się doczekać, posłano rankiem po doktora.

— Niech rwie! — zgadza się wkońcu generał — już mi brak dłużej cierpliwości.

A skoro tylko doktor odjechał i generał został bez zęba, zaraz się uspokoił. Doktor, jadąc przez wieś, spotkał po drodze Jana. Stał on tam w polu nieopodal, z wrokiem utkwionym w ziemię, całkiem w myślach zatopiony. A nie były to myśli przyjemne. Świadczyło o tem jego spojrzenie i głębokie bruzdy na czole.

— Bułanowski... Siodłowski... mruczał sobie pod nosem — Dyszelski...

— Panie Janie — zagaduje doktór — nie mógłbym u was kupić parę korcy owsa? Chłopi mają za lichy...

Rządca, skoro doktór to powiedział, wybałuszył oczy, podskoczył w górę, klasnął w dłonie i nie odpowiadając doktorowi ani słowa, pobiegł do dworu, jak oparzony.

— Mam już, mam, jasny panie! — krzyczy uradowany, wpadając do mieszkania generała — mam! Już mi się przypomniało! Niechże Pan Bóg da za to zdrowie doktorowi! On mi to przypomniał! Już wiem! Owsowski! Owsowski! Owsowski nazywa się ów znachor. Tak, Owsowski, jaśnie wielmożny panie! Niech pan generał pośle depeszę...

Generał wstał, zaczerwienił się od złości i krzyknął całem gardłem: Wynoś mi się stąd! Precz! Precz! Teraz możesz sobie swoje końskie nazwisko schować do kieszeni! Precz!

Chwycił zdumionego Jana za bary i wyrzucił za drzwi.

---

rękojmię, że już w pierwszych dniach lutego nastąpi dawno oczekiwany stan, gdy Rząd będzie mógł wyrzec się dalszego druku pieniądza papierowego na potrzeby państwowe. Zapewnienie bliskości tej chwili dało rządowi podstawę do wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nowej walucie, złotym polskim, który ma zastąpić dzisiejszą markę i o statucie Banku Polskiego, któryby tę nową walutę oparł na silnym fundamencie złota i innych prawnych zabezpieczeniach. Rząd ze swojej strony wyrzeka się całkowicie zwracania się do tego Banku po kredyt na swoje potrzeby, ażeby nowemu pieniądzowi zapewnić jak najsilniejszą podstawę.

W chwili tak poważnej, mającej najwyższe znaczenie dla przyszłości państwa, rząd świadomy odpowiedzialności przed narodem, poczytuje za swój obowiązek zwrócić się do społeczeństwa, bo od jego sumienności i gorącego poparcia zależy szybkie i pomyślne zakończenie podjętej przez rząd reformy walutowej.

Oddając Bank Polski w ręce samego społeczeństwa, rząd dla dokonania wyboru pierwszych akcjonarjuszy Banku powołał osobny komitet organizacyjny z osób, zajmujących wybitne a niezależne stanowiska w naszem życiu gospodarczem.

Bank rozpocznie swoje czynności za parę miesięcy, wypuszczając nowy pieniądz złoty. Zanim to nastąpi, rząd zapewni marce polskiej już wcześniej, bo w najbliższych dniach lutego stałą wartość przez wyrzeczenie się dalszego jej drukowania na potrzeby państwa. W tym celu rząd odda nadzór nad P. K. K. P. komitetowi organizacyjnemu Banku. Jak największe wysiłki muszą być zrobione w tym kierunku, aby istotnie w lutym, jak w każdym innym miesiącu tego roku, dochody skarbu wystarczyły na wypłatę pensji urzędnikom i inne niezbędne wydatki. Zadanie to po tylu latach gospodarki deficytowej jest tak wielkie, że rząd dokonać go będzie w stanie tylko przy współudziale całego społeczeństwa w osiągnięciu należytej wydajności podatków i pożyczek wewnętrznych.

Rząd wydał już zwaloryzowaną pożyczkę kolejową oraz bony podatkowe w złotych i wyda w najbliższym czasie inne papiery zwaloryzowane i oprocentowane. P. K. O. przyjmuje oszczędności zwaloryzowane. W ten sposób ludność będzie mogła bezpiecznie, tak jak przed wojną, składać oszczędności pieniężne. **Rząd nie dopuści, aby ktokolwiek w tych oszczędnościach poniósł straty** Odżyć więc powinna w całym narodzie zdrowa myśl oszczędności pieniężnej, zakwitnąć na niem zdrowy kredyt państwowy, tak bardzo Polsce potrzebny. Rząd żywi przekonanie, że wspólnym wysiłkiem, przy współudziale społeczeństwa uda się w najbliższym czasie dokonać dawno oczekiwanego przez cały naród przełamania kryzysu finansowego. Cel ten uda się osiągnąć przez wielkie natężenie sił całego społeczeństwa, przez ograniczenie wielu nawet pilnych potrzeb oraz przez usiłowania pracy i oszczędności na wszystkich polach i przez wszystkie sfery. Oszczędność musi być stosowana nie tylko w państwowej gospodarce, lecz i w prywatnej. Miernikiem wartości obywatelskiej w każdem nowożytnem państwie jest też rzetelne płacenie podatków, kierowanie się prawdą przy zdeklarowaniu stanu majątkowego i uiszczanie należytości skar-

Stary sad.

(Dokończenie).

Przypomnijmy sobie ogólnie podział pracy z części pierwszej, aby ci, którzy nie czytali jej mieli pojęcie co się robiło. — A więc, roboty podzieliliśmy na 2 części: 1) Roboty w ziemi. 2) Roboty około samego drzewa Roboty w ziemi czyli okopywanie robiliśmy w celu:

1) Przykopania nawozu;
2) Spulchnienia ziemi;
3) Dopuszczenia powietrza do środka ziemi i korzeni;
4) Zniszczenia szkodników drzew i owoców.

Do robót w ziemi potrzeba nam było łopaty, do robót około samego drzewa używać będziemy: 1) starą motykę lub starego sierpa; 2) Pendzla; 3) Piłkę; 4) Nóż ostry. — Przeszedłszy po krótce pracę z części pierwszej, zabrać nam się trzeba do roboty około samego drzewa.

Pracę około samego drzewa wykonywać będziemy w celu:

1) Zniszczenia szkodników drzew i owoców;
2) Dopuszczenia powietrza do drzewa;
3) Usunięcia chorych i suchych gałęzi;
4) Prześwietlenia korony.

Pierwszy punkt teraźniejszej pracy, jak widzimy, łączy się z pracą około ziemi, celem zniszczenia owadów szkodliwych tak drzewom jak i owocom.

Najsamprzód trzeba oskrobać pnie i gałęzie przynajmniej grubsze konary. Kora starszego drzewa jest chropowata i łuszcząca się. W szczelinach tych pęknięć kryją się owady, poczwarki lub też ukryte są jajka, które owady składają przed zimą. Z tych lęgną się gąsieniczki, a potem owady, niszczące liście i owoce. Do czyszczenia pnia bierzemy starą motykę wyrobioną, lub stary tępy sierp i oskrobujemy tę chropowatą korę. Robić to trzeba ogromnie uważnie, by nie pokaleczyć drzewa. Delikatnie więc trzeć musimy temi narzędziami. Stara kora nie odrapie się od jednego pociągnięcia, parę razy w jednem i temsamem miejscu pociągać trzeba, niecierpliwić się nie można przy tej robocie. Lepiej nawet gdy pomału schodzi chropowatość, gdyż niema wtedy obawy, że narzędzie jest za ostre, którem łatwo możnaby uszkodzić drzewo. Gdy już pień tak w około oskrobiemy, trzeba też i grubsze konary w ten sposób oczyszczać.

Pochowane w szczelinach i pod łuską kory szkodniki spadają na ziemię, a nie mając ochrony, giną z zimna, wilgoci lub ptaki je zjedzą

Zastanowiwszy się teraz nad pracami opisanemi dotychczas, widzimy, że wykonywać je trzeba w podanym porządku. I tak, naprzód trzeba okopać drzewa, a przez to wydobyć na wierzch te szkodniki, które są w ziemi, a potem strącić przez skrobanie te, które są pod korą. Gdybyśmy naprzód skrobali, potem okopywali, to te strącone z pnia zakopalibyśmy do ziemi, a przez to ukryli przed zimnem.

2) Dopuszczenie powietrza do drzewa.

Oskrobywanie drzew ma też na celu prócz zniszczenia szkodników, usunięcie z pnia i gałęzi mchu, którem często stare drzewa są porośnięte.

Już w pierwszej części mówiliśmy o ważności dopuszczania świeżego powietrza do korzeni i środka ziemi. Pamiętamy, nieprawdaż, że chodziło nam wtedy, by w ten sposób usunąć z ziemi kwasy tak szkodliwe drzewu. I tu oskrobując mech, pozwalamy drzewu czer-

bowi we wskazanych terminach, lokowanie swych oszczędności w kraju, nie w obcych walutach i nie zagranicą. Gdy wszyscy spełnią swój obowiązek szybko nadejdą czasy normalne. Powszechne przeświadczenie, że przywrócenie normalnych stosunków walutowych leży w interesie najszerszych warstw ludności, nadaje rządowi pewność, że wysiłki obecnie ku temu zmierzające, znajdą należyte zrozumienie i gorące współdziałanie całego społeczeństwa, przedewszystkiem w nabywaniu zwaloryzowanych pożyczek wewnętrznych i akcji Banku Polskiego i że nawet bez zastosowania przygotowanych już środków przymusowych wszystkie podatki będą zapłacone w ustanowionych terminach.

Podpisano: Prezydent ministrów **Wł. Grabski.**

Bank Polski.

Prace nad uruchomieniem Banku emisyjnego, któryby wprowadził dobrą walutę w naszem państwie, postępują naprzód. Statut Banku zostanie w tych dniach ogłoszony w Dzienniku Ustaw i równocześnie rozpocznie się sprzedaż akcyj, celem zgromadzenia tą drogą podkładu pod nową walutę, złota i wysokocennych walut zagranicznych. Cena jednej akcji jest ustalona na 100 złotych, które równają się w swojej wartości 19 dolar. 30 cent.

Akcje te można będzie nabywać tylko za obcą walutę i złoto w monetach i sztabkach, których wartość będzie szacowaną wedle kursu złota w danym dniu.

Już obecnie przed rozpoczęciem formalnych zapisów, zgłaszają się wielkie banki z gotowością nabywania akcyj emisyjnego Banku Polskiego. Jako pierwszy subskrybent figuruje p. Prezydent państwa.

Nowa ustawa monetarna.

Z dniem 24 stycznia weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie systemu monetarnego. Zgodnie z rozporządzeniem, jednostką monetarną Rzeczypospolitej Polskiej jest złoty polski, zawierający $^9/_{31}$ części grama czystego złota. Złoty polski dzieli się na sto groszy.

Będą wybijane następujące monety:

1) złote po 100, 50, 20, 10 złp.;
2) srebrne po 5, 2, 1 i ½ złp.;
3) niklowe po 20 i 10 groszy;
4) bronzowe po 5, 2 i 1 grosz.

Moneta złota będzie wybijana ze stopu, mającego na 1000 części wagi 900 złota i 100 części miedzi. Państwo wybija monety złote w miarę potrzeby wedle wskazań ministra skarbu. Nikt nie jest obowiązany do przyjmowania monet, na których wizerunek jest całkowicie zatarty, uszkodzony i o zmniejszonej wadze.

Wyznaczenie terminu wprowadzenia monet w obieg przysługuje ministrowi skarbu.

---

pać świeże powietrze, bo szczelinki, które po całym drzewie są odetkane, przez co kwasy nie tak łatwo gromadzą się i drzewo trudniej podlega chorobie raka. Jak widzimy, roboty te wszystkie połączone są, i wykonując wszystkie, doczekać się możemy powodzenia i dobrych owoców.

3) Usunięcie chorych, połamanych, suchych gałęzi.

Do tej pracy, bierzemy już piłkę i nóż. Motyki nam już nie potrzeba. Dobrze jest, jeżeli mamy drabinkę (niezbyt ciężką i dużą), bo łatwiej wejść na drzewo, a często niektórych gałęzi dostać nie możemy bez pomocy drabiny. Zdrowiej to dla drzewa i dla ubrań, które łatwo zedrzeć drapiąc się po konarach. Opatrujemy drzewo, gdzie są takie suche, połamane lub zarażone rakiem gałęzie. I tak grube gałęzie obrzynamy piłką, cieńsze można nożem. Zwracam uwagę niedoświadczonym, że suche bezpieczniej piłką odciąć nawet małe, bo można albo nóż złamać, albo siebie skaleczyć, bo od suchego odskakuje nóż. Kto więc nie wprawny w cięciu, niech uważa! Suche i połamane gałęzie trzeba usunąć, gdyż gniją one, gromadzą w sobie wilgoć i robaki, przez co narażamy drzewo na przedwczesne zepsucie. Zarażone gałęzie rakiem, też usunąć trzeba, by dalej nie szerzyła się ta choroba. O tem już mówiliśmy w części pierwszej, powtórzę jednak raz jeszcze, że drzewo dostaje tego raka z przekwaszenia ziemi. Wygląd ta choroba ma następujący. Na gałęzi tworzą się zgrubienia, kora zaczyna chropowacieć, pękać i gnić. — Czasami rak ten nie jest większy nad 2 cm., ale już szkodliwy i zazwyczaj tworzy się dokoła gałęzi. Zauważyć go więc nie trudno. Naturalnie, że jeżeli drzewo całe bardzo jest rakiem zarażone, to trzeba tylko niektóre gałęzie wyciąć bardziej zrakowiaciałe, by całego drzewa nie psuć.

4) Prześwietlenie korony.

Spotykałam się nieraz z powiedzeniem „im więcej gałęzi, tem więcej owoców". Weźmy na rozum życiowo to powiedzenie: „Im więcej ludzi przy jednej misie siedzi, tem lepiej się każdy naje". Nieprawdaż, że jasnem jest, że to źle pomyślane, bo wprawdzie wszyscy zjedzą, ale nikt do syta, nikt z tego nie będzie zadowolony. Taksamo i z drzewem. Gdy nie jest zbyt wielka ilość owocu, drzewo utrzyma wszystkie, ale jak marnie odżywi je, jak drobne będą te owoce. Trzeba więc ująć nieco gałęzi, by owoce były piękne, a przekonamy się przy sprzedaży jesiennej, że lepiej płacą za ładne i duże owoce.

Aby prześwietlić koronę, musimy się przyglądnąć drzewu, gdzie jakie gałęzie rosną, gdzie największa ilość tych gałęzi, które się krzyżują, czy które nie wchodzi jedna na drugą, czy nie rosną ku środkowi drzewa.

Żeby to wszystko obejrzeć, trzeba stanąć nieco dalej od drzewa. Ale pamiętajmy, że przedtem trzeba wyciąć gałęzie złamane (jeżeli takie są) zarażone, suche, a potem dopiero tamte inne. Trzeba trzymać się robót tak, jak są tu podawane za porządkiem, bo to wszystko obmyślone jest i z doświadczeniem wypróbowane. Trzeba też mieć w myśli, że teraz liści na drzewie niema, więc zdawać się może, że wszystkie gałęzie mają dosyć światła i słońca, że nie jest tak gęsto tych konarków. Ale to tylko teraz nam się wydaje tak, a na wiosnę będziemy widzieć, jaki cień, jaki gąszcz na tem drzewie. Przeznaczywszy parę gałęzi do wycięcia, wyjść trzeba na drzewo i usunąć tych parę. Potem znowu zejść oglądnąć i jeżeli jeszcze zauważymy, że jest gdzie za dużo, wyciąć jeszcze. Gdy tak parę drzew uważnie przetniemy, nie potrzeba tak ciągle schodzić, bo już wprawę mieć

Doniosła ustawa.

Doniosłą ustawę ogłoszono w urzędowym Dzienniku Ustaw z dnia 20 stycznia. Uzupełnia ona w naszych stosunkach gospodarczych bardzo szkodliwą lukę, a mianowicie niemożność zawierania umów, szacowania przedmiotów majątkowych, zaciągania zobowiązań i wszelkiego rodzaju pożyczek, czynienia zapisów i t. p. nie w markach zmieniających swych wartość, ale w mierniku stałym, t. j. w złotych. Odtąd będzie można zawierać wszelkiego rodzaju kontrakty i zaciągać pożyczki hipoteczne i wekslowe w złotych polskich. Takisamo będzie można w sądach dochodzić wszelkich pretensyj niezależnie od waluty, na jaką opiewają, oceniając je w złotych, których wartość równa się kursowi waloryzacyjnego franka złotego, ustanawianego codziennie przez ministra Skarbu.

Ustawa ta odnosi się nie tylko do przyszłości, ale także działa wstecz, to znaczy, że każdy kto ma do innych pretensje dawne opiewające w koronach, może ich obecnie dochodzić i uzyskać równowartość złotego, co mu się istotnie należy. Oczywiście na tem wygrają ci, którzy dotąd swoje pretensje pozostawiali w zawieszeniu i nie godzili się na spłatę wedle niesprawiedliwej relacji ustalającej wartość 100 koron na 70 mk. Szczególnie ta relacja krzywdziła tych, którzy mieli wyznaczone t. zw. spłaty z majątków. O ile więc sprawa takich jest jeszcze w zawieszeniu, mogą teraz na podstawie tej ustawy upomnieć się o wypłacenie im sprawiedliwego spłatu.

Stabilizacja.

Energiczna działalność p. Grabskiego już teraz może się poszczycić widocznymi sukcesami. Do tych przedewszystkiem zaliczyć ustabilizowanie się od kilkunastu dni marki polskiej. Dolar stanął i żadne wysiłki spekulantów, którzy sztucznie usiłowali go podpędzić w górę, nie mogły go ruszyć z miejsca. I spekulacja giełdowa zupełnie osłabła.

Uzdrowienie skarbu i bezrobocie.

Doświadczenie własne i obce kazało p. Grabskiemu obawiać się, że akcja jego rządu zmierzająca do uzdrowienia skarbu przez zwiększenie i ustalenie dochodów skarbowych zapomocą waloryzacji, oraz przez wprowadzenie pieniądza opartego na złocie, wywoła nieunikniony zastój i bezrobocie. Jestto rzecz całkiem naturalna. Dopóki bowiem w kraju kursuje pieniądz nienadający się do lokowania w nim oszczędności, dążność do powiększenia, względnie utrzymania swego majątku przerzuca się na inne wartościowe, a przytem produktywne rzeczy, a tylko w małym stopniu na zagraniczne waluty, co w niemałym stopniu przyczynia się do rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych i handl. Z chwilą, gdy gospodarka państwowa wracając na normalne tory, daje społeczeństwu pieniądz dobry i cenny, zmysł oszczędnościowy zwraca się do pieniądza, jako najprostszego i najłatwiejszego środka do robienia oszczę-

---

będziemy. Ale z początku lepiej uważać i parę razy nawet zejść z drzewa, niż wyciąć za wiele, bo to już przepadnie co raz utniemy.

Często lepiej poświęcić jedną większą gałąź od paru młodych i zdrowych gałęzi, bo więcej światła zrobimy, a dla owocu też korzystniej, bo młode i silne gałęzie lepiej ciągną pożywienie od starych.

Zwrócić tu jeszcze muszę uwagę, że na starszych gałęziach znajdują się często takie małe pokurczone gałązeczki prawie zawsze zakończone grubemi pączkami. O ile więc całej gałęzi nie wycinamy, oszczędzać trzeba te małe niepokaźne konareczki, bo są to tak zwane „osady owocowe". Jeżeli jest ich bardzo dużo, to mniej więcej co drugi lub trzeci można wyciąć, ale nie wyciąć wszystkie. Drzewo wygląda potem jakby ogolone brzytwą; ale przedewszystkiem szkoda jest tych owoców, które wyrastają z tych pączków. Gałązki te są małe, więc nie potrzebują wiele dla żywienia gałęzi, tylko wszystko idzie w owoc.

A zauważyłam, obcinając w paru miejcowościach, większe sady, że chłopcy bez litości chcieli wszystkie obrzynać. Myślę, że robili to z oszczędności ubrania, które łatwo drzeć na tych konareczkach, jeżeli nie ma drabin. Musieli się piąć nieraz po takich obrośniętych gałęziach, więc przedkładali mi, że „przecież to takie małe".

Teraz pomówić jeszcze musimy o tem, jak ciąć. Wiemy dotąd jakie i dlaczego ciąć, ale jak?

Niejednemu zdawaćby się mogło, że: „uciąć to uciąć i koniec". A przecież to jest niezmiernie ważnem, jak uciąć. Tu właśnie leży cały sekret ogrodniczy, by nie ciąć byle gałąź spadła, ale tak, by rana od cięcia, jak najprędzej zagoiła się czyli w mowie ogrodniczej „zalała".

To już wiemy, że mniejsze gałęzie ucinać nożem, większe trzeba piłką. Ale gdzie i jak ucinać? Ucina się zawsze w tem miejscu, gdzie dwie gałęzie rozchodzą się, a nie kawałek, ale całą, to znaczy do miejsca, z którego rozwidlają się gałęzie czy to małe, czy duże. Ucinając, zważać musimy, by nie zostawiać „czopa" ani też nie zrobić wcięcia w gałąź pozostającą.

„Czop" jest to kawałek sterczącego z niedociętej gałęzi, t. j., jeżeli nie utnie się jej przy samej nasadzie. „Wcięcie" zaś jest wtedy, gdy za głęboko czyli za nisko po za nasadą gałęzi ucięliśmy gałąź. Przez to robi się w miejscu uciętem małe zagłębienie lub też gdy sunąć ręką po gałęzi w miejscu, gdzie gałąź była ucięta jest zupełnie płasko. Przy większych gałęziach nawet, gdy za głęboko tniemy, nie możemy sobie poradzić i zakładamy to z jednej, to z drugiej strony piłę. Przy dobrem cięciu, musi pozostać pagóreczek przy małych gałęziach do ½ cm. najwyżej, przy dużych do 1 cm. Pagóreczek ten musi być ucięty skośnie od dołu gałęzi do góry, do zaniku.

Przypatrzmy się młodym gałązkom. Tam, skąd wychodzi młoda gałązka, zauważymy, jakby obrączkę utworzoną z przymarszczonej kory. Obrączka ta jest przy nasadzie samej w tem miejscu, gdzie właśnie należy uciąć gałązkę. I ona też idzie ukośnie od dołu ku górze zwężając się. Założywszy nóż na tej gałązce pociągniemy nożem po niej, a cięcie będzie dobre. Tnąc nożem, założyć go trzeba pod gałąź i ku sobie ciąć do góry, a nigdy na dół od siebie, bo wtedy odwrotnie zrobi się ten pagórek, o którym mówiłam. Przy starych gałęziach obrączki te z pomarszczonej kory zanikają. Gdy jednak raz przypatrzymy się młodej, wymiarkować zawsze będziemy mogli, gdzie ta stara miała dawniej tę obrączkę i dobrze utniemy.

dności, a równocześnie maleje zainteresowanie się innemi lokatami kapitału, które chociaż są korzystniejsze, jednak wymagają orjentowania się w stosunkach gospodarczych. Dlatego też p. Grabski przewidując przejściowy zastój i bezrobocie, które jego akcji sanacyjnej będzie towarzyszyć, już naprzód zapowiedział, że rząd, celem złagodzenia klęski bezrobocia, musi na tę chwilę przygotować odpowiednie środki, inaczej bowiem cała działalność zmierzająca do uzdrowienia skarbu mogłoby być z tego powodu narażona na poważne niebezpieczeństwo.

Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, rząd p. Grabskiego złożył w swoim czasie w Sejmie wniosek o ubezpieczenie od bezrobocia. Wniosek ten zmierza do tego, aby ustawowo i stale tworzono fundusz, z któregoby w razie klęski bezrobocia wypłacano robotnikom dotkniętym tą klęską zapomogi. Na fundusz ten mają się składać: pracodawcy, pracownicy, gminy i rząd.

O ile sama myśl ustawy zabezpieczającej pracowników przed następstwami klęski bezrobocia, zasługuje na uznanie, o tyle sam projekt rządowy spotyka się z poważną krytyką, która przeciwko niemu wytacza poważne zarzuty. Przedewszystkiem zarzucają mu, że jeżeli system produkcji w naszym państwie pozostanie taki, jak dotąd, to nowa ustawa ubezpieczeniowa zwiększy znacznie koszta produkcji i podwyższy cenę wyrobów przemysłowych. Wtedy nasz przemysł produkować będzie drożej, aniżeli zagranica, wyroby zagraniczne będą tańsze niż nasze, a skutkiem tego przemysł nasz musi upadać, co samo przez się zwiększy bezrobocie. W ten sposób ustawa ubezpieczeniowa osiągnie wręcz przeciwny skutek i zamiast poprawić położenie robotnika, pogorszy je.

Wobec tego inni na wypadek bezrobocia polecają odmienne lekarstwo. Aby wszystkim robotnikom dać pracę, choćby zmniejszoną, doradzają wprowadzenie podziału pracy. W miarę zatem, jaka ilość pracy miałaby zapotrzebowanie, dawanoby robotnikom poszczególnym możność zarobkowania przez kilka godzin dziennie, tak, aby wszyscy mieli przynajmniej zmniejszony zarobek, jeżeli pełnego dać im nie można. Opinja ta jednak, jakkolwiek wielu niedoświadczonym się podoba, u fachowców spotyka się z potępieniem, ponieważ zbyt częsta zmiana robotnika, bardzo zmniejsza wydajność pracy, co znowu wpływa na podrożenie produkcji i zwiększenie bezrobocia.

Dlatego też rządy zagraniczne, które nie hołdują socjalizmowi, ale kierują się praktycznemi wskazaniami zdrowego rozumu, celem zwalczania klęski bezrobocia obrały inną drogę. Wychodzą one z zasady, że, aby zwalczyć bezrobocie, trzeba przedewszystkiem potanieć produkcję, bo tym sposobem zwiększy się zbyt towarów i równocześnie zapotrzebowanie robotnika, przez co powoli bezrobocie zniknie. W tym też celu, udzielając na razie bezrobotnym zapomóg, przedłużają bez osobnego wynagrodzenia czas pracy posiadającym pracę. Przedłużony czas pracy wpływa na obniżenie kosztów produkcji i cen towarów, które wskutek swojej taniości łatwo zdobywają nowe rynki i usuwają z nich obce wyroby. Ten sposób walki z bezrobociem obrały Niemcy, przedłużając pracę na 60 godzin tygodniowo. Skutki tego okazały się bardzo zbawienne, bo zaraz

---

Ale zawsze lepiej zostawić czop, niż zaciąć za głęboko, bo czop możemy poprawić, a dosztukować trudno! Najlepiej odrazu dobrze uciąć!

Dlaczego tak ważnem jest dobre ucięcie? Każda rana, powinna się jak najprędzej zagoić. Długo otwarta, powoduje gnicie i robaczywienie przedwczesne drzewa. Kora nie może zarastać, jeżeli sterczy kołek, ani też nie może, jeżeli brakuje kawałek drzewa.

Weźmy przykład z życia: jeżeli kość z palca sterczy, doktór kość tę odciąć musi, skórę zeszyć, żeby się zarosło. Jeżeli mamy dziurę w ręce, naprzód ciało musi narosnąć, a potem dopiero skóra porasta. Tak i z drzewem się dzieje.

Cięcie samo powinno być gładkie, tak, by wyglądało jak z pod hebla, a nie strzępiaste, jak deska z pod piły. Jeżeli więc tniemy piłą, cięcie wygładzić trzeba nożem. Tnąc większe gałęzie piłą, musimy ciąć przeciwnie, niż nożem, a to dlatego, żeby gałąź nie ściskała piły, co utrudnia bardzo robotę. Trzeba jednak od dołu podciąć gałąź w tem miejscu, gdzie miarkujemy, że była dawniej obrączka, a potem na wprost podcięcia założyć piłę, trzymając ją równo, tak, by natrafić na miejsce podcięte. Podcinamy dlatego, żeby jak gałąź odpadać będzie, nie oddarła kory swoim ciężarem.

Przy odcinaniu większych gałęzi trzeba mieć przygotowaną glinę z krowieńcem rozrobioną i po wygładzeniu rany zasmarować tą gliną ranę. Lepiej się goi, a robaki nie dostają się do drzewa.

Ukończywszy cięcia, gałęzie trzeba wyzbierać, bo na takich patykach gnieżdżą się robaki, a zresztą szkoda, bo to dobry materjał na podpałki. Myśleć też musimy i o przyszłym roku, że okopywać nam będzie bardzo źle, jeżeli gałęzie będą rozciągnięte po ziemi.

Gdy zrobimy z tem porządek, możemy się brać do bielenia drzew. Do wapna, które teraz jest tak drogie, możemy dodać nieco gliny. Pendzla do bielenia porządnego szkoda, bo bardzo się niszczy. Możemy sobie zrobić ze słomy, a bardzo dobrze ze sitowia lub z prosa. Z bieleniem nie trzeba czekać aż zrobi się ciepło. Nie trzeba na to wyglądać Świąt Wielkanocnych, jak to często zauważyłam już, że przed albo zaraz po świętach to robią. Około połowy marca powinno bielenie być zrobione.

O ile przekopywanie może być robione od jesieni, przez całą zimę, o tyle cięcie drzew odłożyć lepiej do lutego, by mróz nie uszkodził drzewo, mrożąc świeże rany.

Na tem chwilowo zakończymy pracę nasze w sadach, życząc wszystkim „Szczęść Boże". Ufam, że przy zbiorze owoców tego roku lub na przyszły rok w jesieni, zauważy każdy polepszenie w swoim sadzie, o ile wszystko dokładnie będzie zrobione według wskazówki.

Radziłabym każdemu, żeby, zabierając się do roboty, miał tę pogadankę w domu i odczytywał sobie w miarę, jak praca postępować będzie.

Gdyby kto chciał jeszcze jakich wyjaśnień, proszę zwrócić się pod niżej podanym adresem, a z największą chęcią i radością dzielić się będę wiadomościami i poradami, odpowiadając listownie lub w gazecie (o ile redakcja się zgodzi).

Marja Starowieyska

Bratkówka, koło Krosna.

—(((( ))))—

dało się tam odczuć zwiększone zapotrzebowanie robotnika, przez co szeregi bezrobotnych powoli się zmniejszają, a ruch przemysłowy wzrasta.

Z tego wynika, że tylko wzmożona praca stanowi niezawodne lekarstwo na bezrobocie. Szczególnie ważne to jest dla Polski. Obliczenia wykazują, że w porównaniu z Niemcami, polski robotnik pracuje o 40% mniej na rok od Niemców. Jeżeli zatem pod względem czasu pracy i sprawności w wyrabianiu artykułów przemysłowych, nie zrównamy się z Niemcami, to z chwilą ustalenia naszego pieniądza, towary nasze okażą się znacznie droższymi od zagranicznych, nie znajdą nabywców i przemysł nasz wskutek konkurencji musi upaść. Wtedy robotnik nasz, który tak bardzo upiera się przy 8-godzinnym dniu pracy, podczas, gdy Niemcy pracują 10 godzin dziennie, znajdzie się bez pracy i zarobku. Dlatego też stwarzając fundusz ubezpieczający robotnika na wypadek bezrobocia, trzeba równocześnie podnieść ilość godzin pracy, aby wytrzymać konkurencję zagraniczną.

Dla nas rolników jestto rzecz ważna. Już teraz każdy widzi po cenach naszych produktów wiejskich, które w porównaniu do wyrobów przemysłowych są stanowczo za niskie, że przemysł nasz pracuje za drogo i wyzyskuje nas na każdym kroku, nie dając równocześnie dobrych zarobków robotnikom. Winę tego stanu rzeczy ponoszą Sejm i wszystkie dotychczasowe nasze rządy, które nie wglądnęły w gospodarkę naszych przemysłowców i pozwoliły im na wyzysk robotnika, z drugiej strony winne są także partje robotnicze, które przeprowadzając ustawy ograniczające czas pracy w Polsce ponad miarę praktykowaną w całym świecie, utrudniły zdrowy rozwój przemysłu i naraziły nas na to, że przyszły zastój i bezrobocie może mieć bardzo smutne następstwa nie tylko dla przemysłu, ale także dla robotnika i państwa.

Słuszność i sprawiedliwość domagają się tego stanowczo, aby robotnik za swoją pracę otrzymał zapewnienie swego utrzymania na wszelkie wypadki towarzyszące życiu ludzkiemu; jednak ten robotnik musi sobie na to zasłużyć rzetelną i uczciwą pracą, jak tego potrzeba społeczna wymaga. Dotąd w Polsce w nieuprzywilejowany sposób pracował chłop, regulując czas swojej pracy potrzebą; ma więc prawo domagać się, by także robotnicy przedłużyli czas swojej pracy, jeżeli inaczej nie można uzdrowić stosunków społecznych.

Śmierć czerwonego cara.

Sprawca największego w dziejach świata przewrotu, który w potokach krwi skąpał 1/6 część świata, zarazem nieubłagany wykonawca czystej nauki socjalistycznej, Włodzimierz Iljanow Lenin zmarł dnia 21 stycznia, wieczorem, w okolicy Moskwy. Zwłoki zmarłego zostały przewiezione do Moskwy i uroczyście z całą pompą pochowane.

Można powiedzieć, że śmierć Lenina przyszła w samą porę. Nietylko dla Rosji, którą on zburzył pod każdym względem i cofnął o kilkadziesiąt lat wstecz i naraził ją na to, że na długie czasy, chcąc się dźwignąć przy pomocy obcych kapitalistów, będzie stanowiła teren wyzysku przez inne narody, ale także dla niego samego, oszczędzając mu rozczarowania. Lenin bowiem opanowawszy Rosję przez partję bolszewicką, dwa cele sobie postawił: 1) zburzenie jaknajzupełniejsze nie tylko caratu, ale także całego systemu burżujskiego, 2) wzniesienie na ruinach nowego ustroju państwowego jak najdokładniej w myśl przepisów i wskazówek twórcy nauki socjalistycznej, Marksa. Państwo to miało stanowić punkt wyjścia dla rewolucji całego świata.

Organizację, którą do osiągnięcia tych celów stworzył, okazała się istotnie silna i żadna siła zewnętrzna nie mogła jej pokonać. Nie udało się pokonać bolszewików ani generałom rosyjskim począwszy od Kolczaka, aż do Wrangla, ani też nie osłabiła ich akcja dyplomatyczna najpotężniejszych mocarstw świata. Mógł więc Lenin spokojnie pracować nad urzeczywistnieniem zamierzonych celów.

Przez 6 lat swoich rządów z zapamiętałym uporem fanatyka pracował nad dokonaniem swego dzieła. Przedewszystkiem imię jego przejdzie do historji jako najkonsekwentniejszego i bezlitosnego tępiciela wszelkich pozostałości starej Rosji. I przyznać trzeba, że zamierzonego zniszczenia istotnie dokonał. Z dawnej Rosji pozostała tylko emigracja, która dotąd przechowuje tradycje dawnego caratu i poczęści myśli i plany odbudowy Rosji z równoczesnem usunięciem tego wszystkiego, co spowodowało jej straszliwy upadek. Kiedy jednak ta wygnana Rosja powróci do swego kraju, czy i jak odbuduje swe państwo, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie straszliwa działalność Lenina ma ten skutek, że odwlokła na dalekie czasy polityczne i gospodarcze odrodzenie Rosji.

O ile Leninowi udało się zburzyć kompletnie starą Rosję, o tyle budowa nowej socjalistycznej zawiodła na całej linji. Okazało się to już za rządów samego Lenina, zanim zapadł w swoją długotrwałą chorobę. Konsekwentnie stosowane ogspodarcze metody socjalistyczne, doprowadziły do tego, że bolszewizm stanął w obliczu ostatecznej ruiny. Aby się ratować przynajmniej jako system polityczny, porobił na rzecz prywatnej własności i kapitału zagranicznego ustępstwa, co istotnie sprowadziło poprawę stosunków ekonomicznych, ale równocześnie wywołało niebezpieczeństwo, że dalszy rozwój stosunków w tym duchu się rozwijających, doprowadzi do całkowitego zlikwidowania bolszewizmu. Niebezpieczeństwo to było tem groźniejsze, że niebywała nędza spowodowana bolszewizmem wywołała w społeczeństwie rosyjskiem nienawiść nie mniejszą, aniżeli była w stosunku do caratu. Tylko dzięki ogromnemu wpływowi, jaki miał Lenin na robotników, a osobliwie na chłopów rosyjskich, bolszewizm trzymał się silnie. Czy teraz, gdy jego zabrakło, szczupła garstka bolszewików w dalszym ciągu potrafi utrzymać się przy władzy bez zmiany stworzonego przez Lenina systemu, przyszłość okaże. Dzisiaj to tylko można stanowczo stwierdzić, że socjalizm jako taki, potrafi burzyć, jak żaden inny system, zbudować jednak nic nie potrafi.

Lenin z pochodzenia nie był czystej krwi Rosjaninem, ale pochodził z rasy mongolskiej. Jestto rasa azjatycka, która organizowała krótkotrwałe, ale potężne państwa, które urządzały wyprawy, nawet na dalekie krainy, niszcząc wszystko bezwzględnie, a potem bez śladu się rozpraszały. Z tej rasy znanymi są w naszej historji Tatarzy. Tem niektórzy tłumaczą niszczycielski fanatyzm Lenina i nietrwałość wzniesionej przezeń budowy bolszewickiej.

W stosunku do samej Rosji, Lenin odegrał rolę „bicza Bożego", że wszystkie zbrodnie, jakich Rosja

dopuszczała się na wielu narodach, a osobliwie na Polakach. Straszliwy Lenin i jego krwawa robota, oraz męka Rosji pod panowaniem bolszewików, są dowodem, że jednak jest Opatrzność Boża, która, choćby po wielu latach i długiem czekaniu, karze bez wyjątku wszystkie zbrodnie, nawet zbrodnie popełnione przez najpotężniejszych mocarzy. Z tego punktu rzecz biorąc, trzeba przyznać, że Lenin dokonał swego dzieła i pomścił zbrodnie Rosji, co niezawodnie samych Rosjan przywiedzie do opamiętania.

Kto obejmie władzę po Leninie?

Jak donoszą z Moskwy, w związku z aktualną obecnie sprawą następcy Lenina udzielił Cziczerin wywiadu jednemu z przedstawicieli prasy zagranicznej. Cziczerin stwierdził, że śmierć Lenina jest wprost niepowetowaną stratą dla Rosji sowieckiej, gdyż koncentrował on w swoich rękach całą władzę. Co się tyczy następcy Lenina, to Cziczerin potwierdził, że decyzja w tej sprawie zależy od kongresu unji sowieckiej. On jednakże uważa za możliwe, że władza przejdzie w ręce triumwiratu, w skład którego wejdą Kamieniew, Ryków i Curupa. Przy tej sposobności podkreślił Cziczerin, że ani w wewnętrznej polityce, ani też w zagranicznej nie należy spodziewać się żadnych zmian.

Wielka gra polityczna.

W Anglji objęli rządy socjaliści. Z tą chwilą wielka polityka światowa, której główne, a ze sobą współzawodniczące centra stanowią Paryż i Londyn, doznała zasadniczych zmian. Wprawdzie już od końca wojny mimo urzędowej przyjaźni, Francja i Anglja toczyły ze sobą utarczki na polu politycznem i gospodarczem, której celem była przewaga jednego z tych państw na kontynencie europejskim, jednak walka ta była przynajmniej maskowana rozmaitymi pozorami. Dopiero z dojściem do władzy Mac Donalda, współzawodnictwo to przybrało formy ostre i niepokojące. Jest rzeczą całkiem widoczną, że Anglja wyraźnie i zdecydowanie dążyć będzie do osłabiania na każdym kroku wpływów i znaczenia Francji w Europie.

Atak na Francję już się rozpoczął. Przedewszystkiem w stosunku do Niemiec angielski rząd zapowiedział, że jest za wejściem Niemców do Ligi Narodów, w której przewagę mają Anglicy i dlatego ją tak bardzo popierają, a chcąc zaznaczyć swoją przyjaźń do Niemiec, posłał do Berlina na urząd ambasadora tamże zagorzałego nieprzyjaciela Francji. Równocześnie zaznaczył Mac Donald chęć uznania rządu bolszewickiego, jako prawnego przedstawiciela państwa rosyjskiego, chcąc w ten sposób uprzedzić zabiegi Francji o pozyskanie Rosji i wciągnąć ją w obręb swojej polityki. To mu się już po części udało, bo rząd sowiecki odwołał swego przedstawiciela z Paryża i kazał mu zerwać wszelkie układy z Francją.

Także na terenie M. Ententy Anglja zaczęła zwalczać Francję i nie da się zaprzeczyć, że skutkiem jej zabiegów łączność państw M. Ententy z Francją uległa pewnemu osłabieniu.

Oczywiście to są początki, które jeszcze nie decydują o wyniku gry politycznej. W każdym razie jednak wrogowie Francji podniosą głowę, co powiększy trudności z jakimi walczy Francja.

Anglja dąży przedewszystkiem do tego, aby wzmocnić znaczenie Ligi Narodów przez wprowadzenie do niej jako stronników swoich Niemiec i Rosji, nadać jej większą władzę, a następnie za pomocą niej kierować na swoją korzyść polityką państw europejskich. Stanowisko jej jednak nie jest dostatecznie silne. Przedewszystkiem bardzo wątpić należy, czy rząd Mac Donalda, który tę politykę prowadzi, utrzyma się długo przy władzy, bo kto wie czy nie obalą go wkrótce kłopoty wewnętrzne, spowodowane strajkami i masowem bezrobociem. Jeżeli jednak to się nie stanie, kierownicy polityki francuskiej przeżywać będą ciężkie chwile i trzeba będzie całego talentu Poincarego, aby tę trudną sytuację przetrwał i przezwyciężył. Nie trzeba dodawać, że od tego, jaki ta polityka światowa weźmie obrót, zależeć będzie pomyślność naszego państwa, opierającego się głównie na Francji.

STRAJK KOLEJARZY W ANGLJI.

To co przewidywaliśmy w poprzednim numerze, że rząd socjalistyczny w Anglii narazi ją na silne wstrząsy gospodarcze i społeczeństwo angielskie prędzej czy później przekona się o „dobroci" tych rządów — to wszystko sprawdza się aż nazbyt rychło, bo oto od 10 dni już trwa w Anglii strajk kolejarzy, zwrócony przeciwko rządowi a raczej rządzącej partji robotn., czego dowodem choćby słowa jednego z przywódców partji robotniczej angielskiej Bromleya, który miał oświadczyć: „Niech djabli biorą stronnictwo robotnicze, jeśli jego istnienie powoduje zmniejszenie naszych płac". Dopiero co zaczęli rządzić, a już ich mają dosyć.

Straty wskutek strajku kolejowego są olbrzymie. Obliczają je dziennie na jeden miljon funtów szterlingów. Strajkuje 75.000 kolejarzy a 125.000 górników zostało pozbawionych pracy wskutek wstrzymania przewozu węgla. Na razie nie ma widoków rychłego zakończenia strajku.

Konferencja Prezydjum i Klubu S. K. L.

Dnia 23 stycznia odbyła się w Krakowie w Redakcji „Ludu Katolickiego" konferencja Prezydjum i Klubu poselskiego S. K. L. Przedmiotem obrad był stosunek naszego Stronnictwa do dokonanych zmian w łonie innych stronnictw ludowych i wynikłych stąd potrzeb polityki ludowej oraz możliwość zbliżenia się S. K. L. do innych pokrewnych mu stronnictw.

Uczestnicy konferencji zgodnie zaznaczyli na podstawie osobistego stykania się z ludem, że w ostatnich czasach ogromnie wzrosło u ludu zaufanie tak do programu, jakoteż do osób, które prowadzą politykę naszego stronnictwa. Przedewszystkiem posłowie nasi, za swoją uczciwą i bezwzględnie oddaną sprawie ludu i państwa pracę polityczną, spotykają się z uznaniem nietylko zwolenników własnego stronnictwa, ale także innych. To zaufanie ludu nakłada na nasze Stronnictwo obowiązek podjęcia usilnej pracy w celu uzdrowienia politycznego ruchu ludowego, który wskutek rozłamu, jaki dokonał się w największem do niedawna stronnictwie ludowem, narażony jest na poważne niebezpieczeństwo.

W sprawie zbliżenia się S. K. L. do którejkolwiek z istniejących partyj wyraziła konferencja przekonanie, że chociaż na razie nie ma jeszcze warunków do ta-

kiego zbliżenia, to celem osiągnięcia wydatniejszych rezultatów, szukanie kontaktu z poszczególnymi kierunkami jest wskazane i że w tym kierunku należy wykorzystywać nadarzającą się sposobność.

Do Zarządów powiatowych S. K. L.

Stronnictwa nie są tylko od wyborów. Wybrawszy posłów zostają im równie ważne zadania do spełnienia, zadania, czuwania nad normalnym i zdrowym biegiem życia państwa, zwłaszcza wtedy, jak Rząd ze swojej lub nie ze swojej winy zadaniom swoim podołać nie może.

Dziś w Polsce niestety dzieje się źle — a Rząd jakkolwiek robi wszelkie usiłowania, żeby było lepiej, to jednak nie wiadomo czy mu się to uda, czy środki które stosuje będą skuteczne i czy ten Rząd nie wywróci się jak wszystkie inne dotychczas, zanim swój program przeprowadzić potrafi. Bo rząd zawisły od Sejmu w którym stronnictwa z taką wzajemną nieufnością i nienawiścią do siebie się odnoszą — ani dnia ani godziny nie jest swojego życia pewien. A to samo co w Sejmie, dzieje się i w kraju. Ludzie rozbici na partje, kłócą się i przeszkadzają sobie nawzajem w pracy.

Otóż zadaniem każdego stronnictwa jest dziś pracować nad usunięciem tej niezgody, nad skierowaniem sił narodu nie do bezcelowych i rujnujących kraj walk politycznych, partyjnych, ale do współpracy wszystkich warstw nad sprawami, któreby pożytek szerokim warstwom ludności przynieść mogły. Praktycznie rzecz biorąc, cóż jest więc do roboty?

1) Przeciwdziałanie walce klasowej i politycznej; 2) Uświadamianie ludu polskiego, który o swoim losie sam powinien decydować, a jest tylko popychadłem rozmaitych stronnictw politycznych i zawodowych agitatorów; 3) Obrona interesów rolniczych opuszczonych pod każdym względem; 4) Zajęcie się losem małorolnych i bezrolnych na wsi; 5) i jeszcze jeden bardzo ważny punkt, stosunki polsko-amerykańskie a mianowicie: nawiązanie bliższych stosunków z Polonią w Ameryce, oraz ułatwienie emigracji polskiej do Ameryki i zajęcie się reemigrantami powracającymi do Ojczyzny.

To wszystko są rzeczy, które sami możemy robić, względnie przygotować Rządowi do przeprowadzenia.

S. K. L. jeżeli dorosło do wysokiego swojego zadania, jeżeli ma swój program nie tylko na papierze ale w sercach swoich członków, powinno natychmiast wziąć się do roboty. I mamy do tej pracy prawo, bo zasady jakiej w polityce się trzymamy, opierają się o etykę katolicką, a ta nawołuje do wzajemnej zgody do skupiania ludzi o prawdziwie katolickich zasadach, do używania w polityce uczciwych środków. Rozmaite stronnictwa wzrastały tylko nienawiścią, którą szerzyły przekupstwem, biorąc w swoje zastępy ludzi wątpliwej wartości, ale takich którzy mieli jakieś wpływy i mogli pomódz do rozwoju stronnictwa, obiecywano dużo ludowi, ale na to, żeby jego głosy zyskać, ale nie na to, żeby dotrzymać. — Stronnictwo nasze mówiło zawsze prawdę, szło drogą prostą, nie schlebiało nikomu ani nie kupowało nikogo. To też choć nie wielu wybraliśmy posłów, ale wybraliśmy ich głosami takich ludzi, którzy z swego sumienia i przekonania głosowali, zamiast pieniędzy, raczej kije dostawali, a posłowie których wybraliśmy swój obowiązek sumiennie spełniają, pracują jak mogą i najwięksi nawet wrogowie nic ich uczciwości i prawości zarzucić nie mogą.

Więc śmiało i z otwartą przyłbicą stanąć musimy teraz do tej pracy, która ma wszystkich uczciwych ludzi skupić i pchnąć ich do zajęcia się losem tych, którzy najwięcej pomocy potrzebują.

Żeby tę pracę jaknajprędzej rozpocząć i nasz" żywotność pokazać, wzywam po porozumieniu się z Prezydjum Stronnictwa i Klubem poselskim wszystkie Zarządy powiatowe, Koła i poszczególnych członków o ile niema tam organizacji przeprowadzonej, aby zechcieli najpóźniej do dnia 15-go lutego przysłać do Redakcji „Ludu Katolickiego" następujące daty:

1) Stan i działalność Zarządu powiatowego, wzgl. Koła.

2) Wykaz ludzi czynnych o zasadach prawdziwie katolickich bez względu na przynależność partyjną.

3) Jakie są najważniejsze potrzeby miejscowej ludności i jakich środków możnaby użyć aby im przyjść z pomocą.

Tadeusz Łubieński, prezes S. K. L.

Sprawa przemysłu domowego.

Wszyscy z radością powitali powstanie Polski i wszyscy ochoczo brali się do pracy. Jedni za przemysł domowy, drudzy za handel pomiędzy swojemi, i tak coraz lepiej szło. Uboga ludność wiejska w ten sposób dopomagała sobie do gospodarstwa rolnego, zazwyczaj karłowatego. Chłopina, mający mórg, dwa lub trzy morgi gruntu, jeden robił grabie, drugi taczki, trzeci buty, czwarty zajmował się krawiectwem. Zazwyczaj byli to ludzie, który nie skończyli szkół fachowych, nie odbywali terminów. Syn uczył się od ojca, albo sprytniejszy chłopak uczył się od sąsiada. Tymczasem ustawodawstwo polskie uznało to uboczne zajęcie za przemysł i nakazano wszystkim wykonającym go, wykupywać patenty względnie karty przemysłowe, oraz płacić podatki. Skutek jest taki, że **rzemiosło domowe na wsiach zanika.** Bezrolni i małorolni coraz w większą nędzę wpadają, **bo nie stać ich na wykupno patentu,** tem mniej zaś na opłacenie podatku.

W czasach zaborczych we wszystkich dzielnicach władze popierały ten przemysł domowy w ten sposób, że wykonający go jako zajęcie uboczne, nie opłacali podatku, natomiast władze polskie poszły w innym kierunku. Rząd nie ma nic z tej ustawy, a naród cierpi, bo ludzie tracą ochotę do pracy, która jest pierwszym warunkiem dobrobytu, a nawet wartości pieniądza. Domagamy się od pp. **posłów ludowych,** by się tą sprawą zajęli, by wnieśli wniosek domagający się, by ustawa zwolniła od podatku patentowego przemysł domowy, wykonywany przez bezrolnych i małorolnych, jako zajęcie uboczne przez jedną osobę lub przy pomocy członków rodziny.

Wład. Woźniak, Dominikowice ad Gorlice.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

KRONIKA.

ZEBRANIE SEJMU. Po przerwie Sejm rozpoczął dnia 28 stycznia na nowo obrady. Pierwsze posiedzenie ma następujący porządek dzienny: pierwsze czytanie projektu ustawy o państwowej Radzie rolniczej; 2) pierwsze czytanie projektu ustawy o popieraniu przemysłu ludowego; 3) dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji wojskowej o projekcie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

USTALENIE CEN BILETÓW KOLEJOWYCH. Opłaty kolejowe będą odtąd ustalane dwa razy w miesiącu, t. j. 1-go i 16-go. Podstawą będzie kurs franka złotego z przed dwóch dni, poprzedzających 1-szy, względnie 16-sty dzień miesiąca

WŁAŚCICIELE KOPALŃ, jako główni winowajcy drożyzny i zastoju w przemyśle. Stwierdzono na podstawie dokładnych obliczeń, że cena 15 miljonów marek za 1 ctm. węgla górnośląskiego, w przerachowaniu na stałą walutę, jest najwyższa z cen węgla w Europie. O ile rząd nie wpłynie na odpowiednie obniżenie ceny węgla górnośląskiego, koniecznego dla fabryk, przemysł polski może być narażony na poważne wstrząśnienia.

Ta niesłychana drożyzna węgla stanowi jedną z przyczyn wzrastającego bezrobocia, ponieważ wiele fabryk ogranicza lub nawet całkiem zamyka pracę. Rząd obowiązany jest tu wkroczyć i nauczyć właścicieli kopalń węglowych, że nie wolno jest tuczyć się krzywdą społeczeństwa i państwa. Jeżeli rząd potrafił wpłynąć na zniżkę produktów wiejskich, i wieś to bez parskania znosi, bo uważa, że to jest ofiara dla państwa, to powinien postarać się także o zniżkę węgla.

W LUTYM BĘDZIE BUDŻET ZRÓWNOWAŻONY. Departament budżetowy Min. skarbu opracował preliminarz budżetowy na miesiąc luty. W dochodach preliminarz ten przewiduje 88,150.491 złotych. W rozchodach 88,635.680 złotych. Komunikat dodaje, że zestawienie to wykazuje, iż budżet lutowy — jeśli uwzględnić wpływy z pożyczek — jest bezdeficytowy.

CHOROBA P. ZAMOYSKIEGO. Zamianowany niedawno minister spraw zagranicznych, p. Zamoyski, miał w tych dniach przybyć z Paryża do Warszawy, by objąć urzędowanie. Przyjazd jego jednak ulegnie zwłoce, ponieważ p. Zamoyski zachorował ciężko na grypę i musi czekać w Paryżu aż wyzdrowieje.

BONY PODATKOWE po 5, 10, 25 i 100 zlp., znajdują się już w obiegu publicznym i każdy je może nabywać w kasach skarbowych, P. K. K. P., bankach i P. K. O.

MIĘSO ARGENTYŃSKIE. Gmina m. Krakowa pertraktuje z jednym z handlarzy o dostawę dla miasta mięsa argentyńskiego około 2 i pół miljona marek za 1 kg. Sprawa dostawy mięsa argentyńskiego dla Krakowa rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu komisji aprowizacyjnej. Jak się dowiadujemy, niektóre instytucje już od dłuższego czasu zakupują mięso argentyńskie dla swoich urzędników.

CZEGO MOŻE DOKONAĆ PILNOŚĆ. Na Uniwersytecie Praskim odbył się w ostatnich dniach niezwykły doktorat filozofji. Zdał go szewc tamtejszy, który w czasie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej i zesłany został na Syberję. Tam znalazł duży zasób dzieł z zakresu historji, filozofji i literatury. Będąc analfabetą, nauczył się sam pisać i czytać i zagłębił w studjach, które uwieńczył świetnie zdanymi egzaminami doktorskimi.

STRASZNE MROZY I MASOWE POŻARY W AMERYCE. Dzienniki amerykańskie przynoszą pod datami 5 i 6 stycznia alarmujące wieści o niesłychanych mrozach w północnej i środkowej części Stanów Zjednoczonych. Najzimniejszym punktem w kraju była w b. r. miejscowość Virginja (Minnesota), gdzie termometr spadł do 39 stopni niżej zera. W Mankato (Minn), notowano 38 stopni, a w Gordon (Nebraska) 37.

W Chicago, panuje mróz od 16 do 22 stopni niżej zera.

Nieodstępnymi towarzyszami mrozów są pożary, głównie ze zbytnio rozgrzanych pieców. Chicagowska straż pożarna była alarmowana 135 razy w ciągu 7 godzin, co stanowi rekord.

Z powodu zimna powstała też masowa wędrówka murzynów ze stanów północnych na południe. Z Kentucky jednym pociągiem wyjechało blisko 2.000 czarnych, nieprzyzwyczajonych do zimna.

Liczba ofiar mroźnej śnieżycy, która nawiedziła kraj, wzrosła 6 b. m. do 30. Dwadzieścia osób zamarzło na śmierć — 13 w Chicago, 4 w New Yorku, 2 w Pittsburgu, a 1 w Point Pleasant (N. J.). Dziesięć osób zginęło w pożarach.

W Pittsburgu znaleziono zwłoki Alberta Davisa. Upadł on na śliskim chodniku kolo domu i, straciwszy przytomność, zamarzł. Pewną murzynkę, która mieszkała sama w domu, znaleziono martwą z zimna. Dwie osoby zmarły z poparzeń, gdy suknie zajęły się na nich podczas ubierania się przy otwartym ogniu.

W Cleveland pożar zniszczył trzy duże domy. Mieszkańcy, w liczbie 120, musieli uciekać na mróz.

W Ocean Park, Cal., spaliły się wszystkie zakłady rozrywkowe na wybrzeżu ze stratą 1,500 000 dolarów.

W St. Louis spalił się duży budynek fabryczny. Strata 500.000 dolarów.

W New Yorku było jednego dnia 36 pożarów.

GIEŁDA PIENIĘŻNA. Dolar 9.800.000.— Korona czeska 278.000. Frank szwajc. 1,691.000.

GIEŁDA ZBOŻOWA. Ceny z rynku krakowskiego: Pszenica 54—50 miljonów; Jęczmień 30 milj.; Żyto 32 milj.; Siano 19 milj.; Masło 5 milj.; Jajo 200—230 tysięcy; Mleko 400—450 tys. za litr.

Rady gospodarskie na cały rok.

Pamiętaj, że nigdy *żyd*,
Twojego grosza nie syt!
Wiedz dobrze, że kredyt *żyda*
Z pewnością zły plon ci wyda,
A z każdej strony *żydowi!*
Nie bogać twem groszem *żydu*
Bo grosz tobie się też przyda.
Po doznanej stracie, biedzie
Zapóźno wołać: *o żydzie!*
Jestto dla Polaka wstydem
Wyręczać się w handlu *żydem.*
Choć to trudnem ci się wyda,
Nie kup, nie sprzedaj *u żyda!*

Niekrasicki.

Informacje.

NA WYJAZD DO FRANCJI.

W roku bieżącym przewiduje się zapotrzebowanie na robotników rolnych do Francji w wysokości do 200

tysięcy osób. Rekrutacja robotników rolnych rozpoczęła się na dobre w drugiej połowie stycznia i narazie ma objąć 15.200 osób. Dalsze zgłoszenia są oczekiwane. Rekrutacją robotników rolnych zajmują się, jak i w roku ubiegłym, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

Na luty i marzec zostały ustalone następujące miejscowości, terminy i liczby robotników.

Luty:

Jarosław od 4—6 1000 robotników, **Ciechanów** od 4—6 250 robotn., **Tarnobrzeg** od 4—9 1500 rob., **Lwów** od 11—16 1500 rob., **Woj. Pomorskie** od 8—9 600 rob., **Stanisławów** od 8—9 1000 rob., **Kalisz** od 12—16 500 rob., **Jarosław** i **Przemyśl** od 18—20 500 rob., **Ciechanów** od 15—16 250 rob. — razem **7100** robotników.

Marzec:

Ciechanów od 4—8 250 rob., **Jarosław** od 5—7 600 rob., **Jarosław** i **Przemyśl** od 17—18 400 rob., **Jarosław** i **Rzeszów** od 27—28 400 rob., **Kraków** od 10 do 15 400 rob., **Włocławek** od 10—15 200 rob., **Żyrardów** od 18—19 200 rob., **Ciechanów** od 21—22 250 rob., **Lwów** od 20—24 1300 rob. — razem **4000** robotników.

Zapotrzebowanie na robotników wykwalifikowanych jest bardzo niewielkie, ogranicza się nieraz do kilku lub kilkunastu i jest pokrywane z pośród bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. Zapotrzebowanie na robotników do kopalń, zarówno górników, jak i pomoc górniczą, do chwili obecnej jeszcze przez Francję zgłoszone nie zostało.

Z powyższego wykazu wynika, że w lutym rekrutacja nie obejmie zupełnie Województwa krakowskiego, gdzie istnieją 4 Państwowe Urzędy Pośredn. Pracy (Kraków, Biała, Nowy Sącz i Oświęcim), obejmujące 24 powiaty. Ponieważ w Województwie krakowskim większość ludności wiejskiej stanowią małorolni i bezrolni, dla których miesiąc luty, a szczególnie marzec będzie przednowkiem (ratowali się już przed wojną emigracją do Prus), przeto apelujemy do posłów małopolskich, aby wywarli nacisk na Ministerstwo Pracy w sprawie wyznaczenia rekrutacji do Francji w lutym także w Małopolsce zachodniej i to na prowincji, jak to robi Krak. P. U. P. P. wyznaczając już dwukrotnie rekrutację w Dębicy i Tarnowie.

Odpowiedzi Administracji.

P. Józef K., Lipniki. Książki, o które Pan pisał, są wyczerpane, a o nowe wobec wygórowanych cen dzisiaj trudno. — **WP. Janina D.** Niewiasta katolicka obecnie nie wychodzi. Starych roczników także dostać nie można. — **Ks. Buroń, Paszkle.** Kwota przesłana wpisana jako zaległość za rok ubiegły i prenumerata za I. kwart. b. r. — **Bednarz, Trzemeśna.** Prosimy o prenum. kwartalną, gdyż przesłana kwota wpisana na rachunek zaległy. — **Walczyk, Czermna.** Prenumeratę otrzymaliśmy, należy jeszcze dopłacić do końca b. r. 200.000. — **Hartman, Stara Sól.** Zawiadamiamy, że III. kwart. 1923 r. kosztował 48.000 mkp., zaś IV. kwart. 200.000. — **Serafin, Kłów.** Rok zeszły wyrównany i I. kwart. b. r. — **Tarka, Wola Żelechowska.** Przesłana kwota wpisana jako dług zeszłoroczny, prosimy o prenum. kwartalną. — **Ks. Chłoń, Jurków.** Przesłane pieniądze otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy, prosimy o rozszerzenie naszego Tygodnika. — **Ciomber B., Olpiny.** Prosimy o wyrównanie zaległości z roku ub. w kwocie 250.000, za I. kwart. b. r. otrzymaliśmy. — **Zapasek. Zielonka.** Za rok ubiegły należy się 300.000. — **Mikowski, Rosochowaciec.** Tygodnik nasz nie ma illustracji „Nasze Obrazki“.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ks. Jagiełka 1 milj., Ks. Barszcz 1 milj., Ks. Mendrala 2 milj., Ks. Pabjan 500 tys., Ks. Działo 5 milj., Ks. Wacławski 100 tys., Rozkrut A. 250 tys., Buchaniec 350 tys., Ks. Florek 600 tys., Ks. Jakiel 600 tys., Ks. Dr. Stach 4 milj., Wroński 2 milj., Eljaszewski 500 tys., Stach J. 100 tys.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej, oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.